Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 40. Kraków, dnia 4 października 1912 r. Rok XV.

Ruina kraju naszego pod rządami szlacheckiego sejmu.

Niedobór na rok 1913 wynosi 11 milionów 336 tysięcy 815 koron. Nowe podwyższenie dodatków do podatków!

Wydział krajowy wypracował właśnie zestawienie dochodów i rozchodów krajowych na rok 1913. Zestawienie to zostanie do uchwały przedłożone Sejmowi krajowemu, o ile naturalnie Sejm ten zbierze się w tym roku.

Na pozór zestawienie to czyli budżet przedstawia się dość dobrze — wykazuje bowiem nadwyżkę dochodów nad rozchodami o 27 tysięcy 860 koron. Tymczasem **ta nadwyżka jest sztuczną**, albowiem osiągniętą została w ten sposób, iż Wydział krajowy na pokrycie niesłychanego niedoboru zwraca się całkiem poprostu do kieszeni i tak już pod ciężarem podatków uginającej się ludności i poleca **nowe podwyższenie dodatków do podatków** i to tak znaczne, iż dochód z tego podwyższenia osiągnięty **wynosić ma przeszło 11 milionów koron.**

Ponieważ na nowe armaty i nowe okręty potrzeba nowych milionów — zamierza je przeto minister-„rodak" Zaleski wypompować z kieszeni ludności! Naturalnie i Galicya zapłaci z tej okazyi swój grosz wdowi na większą chwałę utrzymania zbrojnego „pokoju". Ponieważ zaś dzięki gospodarce szlacheckiej **kraj znajduje się nad przepaścią** i grozi mu bankructwo — musi przeto ludność znów sięgnąć do kieszeni i ratować kraj doprowadzony do ruiny nieudolną i fuszerską gospodarką obszarników, którzy opanowali wszystkie kierujące stanowiska w kraju! Będzie tedy ludność wziętą we dwa ognie i przez państwo i przez kraj.

A nie zapominajmy ani chwili, że na czele ministeryum finansów stoi „rodak" Zaleski, wysłannik szlachciców galicyjskich i że „Koło polskie" należy do większości uchwalającej rządowi wszelkie podatkowe i inne ciężary, jakie on na lud nakłada i zgadzającej się na wydawanie tych pieniędzy na coraz nowe zbrojenia i inne nie potrzebne i rujnujące państwo wydatki! Na czele rządów krajem stoi znów sejm szlachecki, którego przedstawicielem jest marszałek krajowy hr. Gołuhowski! **I tu szlachcic i tu szlachcic rządzi — a ty chłopie... płać!**

Wydatki wyniosą w ogólnej kwocie 75 milionów 21 tysięcy 721 koron, czyli o 4 miliony 72 tysiące 58 koron więcej, w porównaniu z rokiem 1912. **Dochody** wyniosą zaś 75 milionów 49 tystęcy 581 koron, to jest więcej o 9 milionów 973 tysiące 733 koron. To zwiększenie dochodów ogólnych opiera Wydział krajowy na zwyżce **dochodów z krajowych dodatków do podatków**, które (wobec proponowanego podwyższenia stopy podatków krajowych o 30 prc.) dadzą 31,545.190 koron, a więc od dotychczasowej sumy 20,208.539 K o **11,336.951** więcej.

Przeglądając poszczególne pozycye zestawienia zobaczymy, iż Wydział krajowy preliminuje więc:

zwiększenie wydatków na reprezentacyę kraju, zarząd, na sprawy zdrowotne, bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe, na komunikacyę, budowy wodne i melioracye, rolnictwo, górnictwo, długi krajowe, pensye emerytalne i zaopatrzenia i na opłaty konsumcyjne, natomiast preliminarz przewiduje

zmniejszenie wydatków na dobroczynność, **oświatę** i sztukę, pomniki historyczne, **przemysł** i rękodzieła, tudzież objętych rubryką „rozmaite". Ogólna suma wydatków preliminowanych na rok 1913 jest o 4,072 058 większą od r. 1912.

Tak wyglądają rachunki kraju naszego niepodzielnie rządzonego przez szlachtę. Widzimy, iż jedynym rezultatem tej gospodarki jest ruina kraju i upadek na wszystkich polach! Bo **jeżeli już kraj nie ma pieniędzy na szkoły** i uprzemysłowienie kraju to jest to dowodem ostatniego stopnia upadku!

A ponieważ, jak świadczą cyfry, gospodarka szlachecka była złą — trzeba przeto owo złe z gruntu wykorzenić i dlatego wołamy:

Precz z Sejmem szlacheckim! Niech żyje Sejm ludowy!

Młody żołnierzu! Jaka cię przyszłość czeka?

Znów nadszedł czas, w którym nasi chłopcy, którzy mieli to szczęście, że wojskowi panowie tego roku na wiosnę, kiedy chłopcy stawili się do zbadania swego ciała, czy zdolnem jest do noszenia broni celem ochrony i obrony naszej drogiej ojczyzny, powiedzieli im „tauglich", będą zmuszeni porzucić w tych dniach swoje zatrudnienie, swych drogich krewnych i pójść tam, gdzie się będą uczyć wojskowego rzemiosła.

Narukują. Również i z naszych związków odejdzie pokaźny szereg. Dla tych przeznaczone są następujące słowa.

Urodziliście się dziećmi ubogich rodziców, którzy musieli ciężko pracować, ba, musieli ofiarować swoje zdrowie a nawet i życie, aby wam dostarczyć chleba, aby was wychować.

Aż do 20 roku nikt się o was nie troszczył, nikt was nie pytał, czy jesteście zdrowi i czy żyjecie, nikt się nie pytał waszych rodziców, czy mają dla was potrzebne pożywienie, czy mają wszystko, co jest potrzebnem do waszego wychowania.

Gdyście osiągnęli 20 rok życia, przyszli wojskowi panowie, którzy nie pytając się was o waszą zgodę i bez żadnego względu, powołali was, abyście im uiścili podatek z waszego ciała i uznali was za zdatnych do przywdziania na siebie surdutu wojskowego i służenia cesarzowi.

Wasze ciało, które wychowali wasi rodzice, ramię, którem zarabialiście na swój chleb i którem jako robotnicy pracowaliście dla społeczeństwa nie należą już do was, lecz do ludzi, którzy dotąd nic o was nie wiedzieli i nie znali was. Zostaniecie obrabowani z własnego rozsądku i własnej woli a poddani temu, którego przeznaczą na waszego przełożonego, choćby to był nawet najgorszy człowiek.

Wybrano z pomiędzy was najzdolniejszych, najroślejszych i najzdrowszych dla molocha militaryzmu.

Poznacie w rzeczywistości to życie wojskowe, o którem często czytaliście w gazetach rzeczy, którem zwyczajne opowiadania pisma wojskowe i klerykalne odpierały, a które zawsze kończą się słowami: „Życie wojskowe jest życiem wesołem". Czy jest ono wesołem? Czy to jest wesołem, że wydarto was z koła waszej rodziny, z szeregów drogich wam osób, oderwano od waszej pracy, od waszego rzemiosła, przez co tracicie zarobek i przez co osłabnie zdolność w waszym zawodzie podczas służby wojskowej? Lub może wesołemi są wiadomości o samobójstwach wojskowych, dezercyach i t. d.? Pomyślcie i osądźcie.

Byliście przyzwyczajeni patrzeć na życie oczami młodego i wolnego człowieka, żyliście w kole waszych drogich towarzyszy i towarzyszek, którzy mają te same co i wy zapatrywania, a teraz pójdziecie tam, gdzie będą wyśmiewać wasze zapatrywania i gdzie proste przeciwieństwo waszych poglądów stawianem będzie za wzór. Żyliście dla nowych myśli, dla nowych idei miłości bliźniego i wolności obywatelskiej. A tam? Brutalna, surowa dyscyplina, ćwiczenie w dobrem obchodzeniu się z bronią.

Militaryzm jest dotychczas rzeczą świętą i nietykalną i jest dla nas niemożliwem wypowiedzenie o nim naszego prawdziwego sądu. Generał niemiecki Moltke mawiał, że milita-

ryzm jest bezwarunkową koniecznością i że ma on czcigodne zadanie ochrony Boga, ojczyzny i cesarza. O wojnie powiedział ten „wielki duch“ tak: Wojna jest instytucyą świętą, boską, jest jednem z najświętszych praw świata. Utrzymuje ona w człowieku wielkie i szlachetne uczucia jak bezinteresowność, cnotę, męstwo, jednem słowem, chroni ona człowieka przed niskim materyalizmem.

A więc masowe mordowanie, potoki krwi ludzkiej, stosy trupów i rannych kalek są koniecznymi, aby na świecie istniała cnota, cześć i t. d.? Wojna, która jest bezczelnem uderzeniem w twarz ludzkości i rozumu, ma być instytucyą Boga, w którym ludzkość od początku widziała tylko ucieleśnioną dobroć, miłość pokoju i sprawiedliwość? Czy jednak kapłani tego dobrotliwego Boga działają słusznie, jeżeli wojny nie potępiają, lecz błogosławią śmiercionośny oręż wojsk i modlą się o zwycięstwo? Lub może zabijanie ludzi nie jest mordem, ponieważ dokonuje się go na tysiącach i za jednym zamachem? Pomyślcie i osądźcie! Pójdziecie, bo musicie, bo każe wam konieczność.

Pamiętajcie, iż na trzy lata przestaniecie być ludźmi o własnych poglądach, że staniecie się żołnierzami to jest rzeczą bez własnej woli i własnego działania, że często będziecie musieli przytłumić lepsze ja i że będziecie zmuszeni działać często całkiem inaczej, niż gdybyście chcieli.

Nie bądźcie dumni z wojskowego surduta, który na was wdzieją, ale pamiętajcie, że przez przywdzianie tegoż macie być wykluczeni z szeregów uświadomionego proletaryatu, że jesteście oddani pod władzę ludzi, którzy na waszych towarzyszy, których opuściliście, patrzeć będą jak na wewnętrznego wroga państwa, które macie ochraniać.

Pamiętajcie, że w tym surducie z morderczą bronią w ręku postawią was może przeciwko tym, z których pochodzicie, abyście skierowali lufy karabinów przeciwko waszym braciom, którzy walczą o większy kawałek chleba.

Po jednej stronie niewolnicy dzisiejszego społeczeństwa, krew z krwi waszej, którzy albo zbuntują się z głodu, albo walczyć będą o prawa obywatelskie, po drugiej stronie wy, w zwartych szeregach, bez własnej woli, czekający na komendę przełożonego „Feuer“. Co się przytem dziać będzie w waszej duszy? O tem nie będę dalej pisał; o tem u nas nie można pisać prawdziwie, zobaczylibyście inaczej tylko biały papier. Człowiek chce przeklinać a musi się śmiać, chce kopać a musi robić komplementy, gdyż tylko w ten sposób może myśleć wolno.

Jeszcze parę słów tylko.

Nie zapominajcie tam myśli, jakie przyswoiliście sobie w naszych związkach, nie zapominajcie o waszych towarzyszach, z którymi się rozłączycie, nie zapominajcie o naszych wspólnych dążeniach i celach! Pozostańcie i w uniformie wojskowym tem, czem byliście tutaj, pozostańcie wierni waszemu przekonaniu, waszym socyalistycznym zasadom. Pamiętajcie na słowa, wypowiedziane na kongresie socyalistycznej międzynarodówki w Sztutgarcie:

Im więcej oświaty wejdzie w mury koszarowe, tem inteligentniejszymi będą bagnety w wypadku wojny. Nie traćcie odwagi. Idźcie — ponieważ już musicie — z czołem dumnem przeciw waszemu nieprzychylnemu losowi i nieście wasze myśli w milczące mury koszar!

Póki nie wrócicie, przychodźcie znowu do swych towarzyszy, nie stawajcie się obojętnymi dla naszej sprawy przez jednostajne, surowe, ducha zabijające życie żołnierskie. A wy towarzysze, którzy zostajecie, pracujcie z podwójnym zapałem w naszych związkach dla nas, którzy iść musimy! Starajcie się całą młodzież robotniczą wciągnąć w wasze szeregi, nie dopuszczajcie, aby związki nasze zaniedbywały swoją czynność i wytrwajcie w tem, cośmy rozpoczęli.

Do widzenia!

Towarzystwo Szkoły Ludowej — czem jest a czem być powinno!

W dniach 28 i 29 września odbył się we Lwowie zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Towarzystwo to założone zostało w tym celu, aby budować szkoły i prowadzić prace oświatowe wśród ludu.

W zasadzie szkoły powinien budować rząd, bo na to zbiera z ludu podatki. Budowanie szkół przez społeczeństwo jest niejako wyręczaniem rządu w tem, co do niego właściwie należy i pozwalanie rządowi na zaniedbywanie swoich obowiązków. Nie da się też zaprzeczyć, iż ogromną winę w tych skandalicznych stosunkach, jakie na polu szkolnictwa panują w Galicyi przypisać należy niesumiennej i służalczej polityce „Koła polskiego“, które z obawy narażenia się rządowi nie starało się dość energicznie o szkolnictwo polskie, szczególniej na kresach. Ale trudno — trzeba jak najprędzej naprawić to wszystko co zaniedbano i szkolnictwo polskie poforsować jak tylko można najbardziej, aby haniebną gospodarkę rządu a raczej Rady szkolnej krajowej usuwać. I w tej myśli założono przed laty T. S. L., które rozwijało się normalnie tak długo, j a k d ł u g o n i e o p a n o w a l i j e g o r z ą d ó w n a r o d o w i d e m o k r a c i c z y l i w s z e c h p o l a c y. Ta partya uczyniła z T. S. L. swoją placówkę polityczną i poczęła obsadzać posady nauczycielskie swoimi zwolennikami, którzy też jako wszechpolscy naganiacze występowali z całą nietolerancyą przeciwko wszystkiemu, co nie nosi na sobie marki wszechpolskiej i nie przysięga na mądrość Głąbińskich, Grabskich i innych hohstaplerów politycznych. Wszechpolacy dorwawszy się do rządów z całą brutalnością nie chcą dopuścić do głosu w Zarządzie a więc i do pracy w T. S. L. przedstawicieli innych partyi politycznych. B a l i s i ę b o w i e m k o n t r o l i n a d s o b ą i s w ą g o s p o d a r k ą. A kontrola ta była potrzebna, jak sie pokazuje, jak najbardziej. Opanowani manią wielkości, chcąc olśnić wszystkich tem co oni robią — nie liczyli się mędrcy wszechpolscy z siłami finansowymi Towarzystwa i pozakładali całą masę szkół, dla utrzymania których brakło w końcu pieniędzy — bo **brakło dla całego T. S. L. zaufania społeczeństwa.**

I owoce tej skandalicznej gospodarki okazały się na zjeździe: T. S. L. stoi dziś na progu ruiny! Potrzeba około pół miliona koron na najbliższy rok, aby nie trzeba było zamykać szkół! I jeżeli się wszechpolacy łudzą, iż nie ma T. S. L. pieniędzy dlatego, że społeczeństwo jest Towarzystwu nie przychylne — to zwyczajem swoim — przekręcają prawdę. Towarzystwo nie ma pieniędzy, bo nie ma w społeczeństwie żadnego zaufania do gospodarki wszechpolskiej, bo nie myśli nikt dawać pieniędzy na to, aby sobie panowie wszechpolacy słali za to gniazdka, gdzieby swoje kukułcze jaja wszechpolskie z całym spokojem składać mogli. Gdy nóż był na

---

SCHERMANN.

Pan porucznik rezerwowy.

(Dokończenie).

—Dalej, *Herr Lieutenant* dalej! Nie tak powoli—wołał niecierpliwy kapitan. — *Prüfen Sie die Einteilung.* Komenderuj pan *Doppelreihen rechts! Doppelreihen links um! Zugsmitte auf einen Schritt marsch! Zweiter Schwarm in die Balance...* Czyś pan już wszystko zapomniał?—

Nieszczęśliwemu, Epsteinowi huczało w głowie jak we młynie, gdy go kapitan Strapatzik zasypywał tą powodzią słów komendy. W pośpiechu złapał pierwszą lepszą komendę, jaka wydawała mu się dobrą, i zawołał:—*Zugsmitte Doppelreihen rechts um!*—

Tu musimy sobie przypomnieć, że jako „Zugsmitte“ wyznacza się zwykle jednego człowieka, do utworzenia zaś „Doppelreihe“ koniecznie potrzeba czterech. Gdy więc z ust porucznika rezerwowego Epsteina zabrzmiała wyżej wymieniona komenda, „Zugsmitte“ — Infanterist Dymitr Gorian — oglądnął się zgłupiały na sąsiada po prawej ręce — ten uśmiechał się. Oglądnął się na sąsiada po lewej ręce — ten uśmiechał się także. Z tego powodu i Dymitr Gorian począł się uśmiechać a za sekundę uśmiechał się cały pierwszy „zug“, nie wyłączając szarż.

— Ależ, *Herr Lieutenant* cóż pan robisz?— — zawołał kapitan Strapatzik, napróżno powstrzymując śmiech.—Jesteś pan trochę wzruszony — mówił dalej, widząc zupełnie bezradną minę swego rezerwowego oficera.—Stań pan tu koło mnie i przypatrz się pan!... *Zugsführer Weigel! Prüfen Sie die Einteilung des Zuges!*—

Pod ostrą komendą „Zugsführera“ poszło wszystko jak na sznurku.

—*Sehen Sie, Herr Lieutenant* tak się to robi!—rzekł kapitan, i skinął na trębacza, który równocześnie pełnił funkcye „Pferdewärtra“, trzymając konia kapitana za cugle. „Hornist“ przyprowadził gniadosza, kapitan wskoczył na niego i krzyknął: — Rapport! *Herr Lieutenant!* Czemu pan tak tańczysz? Idź pan do swego „zugu“, stań pan trzy kroki przed prawem skrzydłem i zamelduj mi pan liczbę rukujących ludzi pańskiego „zugu“!—

Naturalnie nasz pan porucznik o tej ważnej liczbie nie miał najmniejszego pojęcia.

Ale tym razem pomógł mu ów wyżej wspomniany „zugsführer“ Weigel, będący prawą „flügelszarżą“ — widocznie ruszony ludzkim poczuciem.

—Dwadzieścia ośm z panem porucznikiem— szepnął swemu komendantowi.

—*Herr Hauptmann, melde gehorsamst, achtundzwanzig Ausrückende,*—meldował Epstein, zasalutowawszy wpierw szablą.

—Salutuj pan jeszcze raz!—zawołał przerażony kapitan.—Jezus, Marya, Józef! Co pan robisz z tą szablą? Nie tak nizko... teraz wyżej... przed lewą pierś... Pan trzymasz ją przed brzuchem... Panie, gdyby to widział nasz „Oberst“... no, dziękuję!—

Kapitan westchnął ciężko i spojrzał ku niebu, jakby chciał powiedzieć: Mój Boże, dlaczego mnie dano właśnie takiego niedołęgę!

—Kadett! — zawołał go potem.

— *Befehl Herr Hauptmann!* — odpowiedział kadet, który przez cały czas bawił się tem wybornie.

— Po rozkazie ćwiczyć z panem Lieutenantem salutowanie szablą tak długo, aż pójdzie bez zarzutu. Zrozumiano?—

— Tak jest, panie kapitanie — odpowiedział kadet, rzucając na stojącego obok Epsteina złe spojrzenie.

Kapitan Strapatzik odebrał następnie szybko raport od reszty „Zugskomendantów“, wycią-

karku, dopiero wtedy zdecydowali się dopuścić do Zarządu przedstawicieli innych stronnictw, co dziś jest już prawdopodobnie zapóźno, bo zaszarganą opinię będzie trzeba długo prać, zanim ona do pierwotnej świetności powróci.

Ponieważ wszechpolacy mają w zarządzie dziś większość stanowczą a nie dopuścili do zarządu żadnego socyalisty (tylko do Rady nadzorczej wybranym został tow. dr Kunicki) będziemy tak samo nieufnie odnosić się do wszystkiego co robią wszechpolscy naganiacze w T. S. L. jak to dotąd czyniliśmy, aż nastąpi gruntowna zmiana w Zarządzie, aż tam przestaną komenderować hecarze wszechpolscy.

T. S. L. musi być instytucyą bezpartyjną — nie może służyć celom jednego stronnictwa — a już najmniej wszechpolskiego!

Nowy „jubiler“ od krów!

Wierzyć się wprost nie chce. Jakto! — Więc „Przyjaciel Ludu“ jest za kolczykowaniem krów? Czyżby aż „tak bardzo“ interesy chłopskie rozumiał, że radby wszystkim krowom chłopskim poobrywać uszy kleszczami? I jak to pogodzić razem? We wstępnym artykule nawołuje „Przyjaciel ludu“ do ostrej walki przeciwko „obszarnikom i rządowi“, bo jak mówi, „rząd broni obszarników“ — a w „Dziale rolniczym“ krzyczy: dajcie chłopi kolczykować krowy, bo tak pan namiestnik kazał! Czyżby w tym wypadku ten rząd był po stronie chłopów? My zaś wołamy: precz z kolczykowaniem, bo to tylko nieszczęście. Nie dość bowiem, że krowina się wychoruje, jeszcze płać kary. Bo dla chłopa każda ustawa kończy się karą!

Ale autor z „Przyjaciela ludu“ ma na wszystko wymówkę i mówi: 1) że kolczykowanie będą przeprowadzać oglądacze bydła, a nie rewizory, 2) że przeciw kolczykowaniu są tylko „pankowie z miasta“ i 3) że tym pankom chodzi tylko o tanie mięso.

Śmieszne to, jak można dziś chłopa takiemi głupstwami tumanić! Czyż to ma być dla chłopa przynętą, że mu krowie w ucho wpakuje kolczyk nie rewizor lecz oglądacz? Czy przez to samo już chłopu będzie milej, gdy mu krowa będzie chorować? Więc taka pociecha jest marna i chyba tylko na niemądrych obliczona. Bo mądry wyśmieje się z tego gadania.

Ale popatrzmy dalej, a przekonamy się, jakie to plewy te argumenty za kolczykowaniem. Twierdzi autor, że kolczykowanie zwalczają „pankowie z miasta“. A czy namiestnik i hofraty, to chłopi ze wsi? Czyż oni się lepiej znają na interesach chłopskich od samych chłopów? Więc jakto? — Chłopi krzyczą wszędzie: „gwałtu! my nie chcemy kolczykowania krów, bo nam krowy chorują, mleko tracą i t. d.“ Na to przychodzi do chłopów „Przyjaciel ludu“ i woła: „Głupie jesteście. Kolczykowanie jest dobre i basta. Macie chłopy kolczykować krowy, bo tak pan namiestnik kazał, a on się na waszych interesach lepiej zna od was!“ Za kogo ma was tedy Bracia - Chłopi ten autor z „Przyjaciela“? U niego widno ten mądrzejszy, co ma więcej gwiazd na złotym kołnierzu — bo to pan! A że chłop ma tylko mitręgę, a zamiast gwiazdy świeci mu bieda, więc ktoby o takiego dbał. Gdy się tedy kto upomni o chłopską krzywdę, to go w te pędy zwymyśla „Przyjaciel“ od „panków z miasta“! Wstyd!!

Ale szanowny autor z „Przyjaciela“ wynalazł jeszcze jednego stracha dla chłopów, bo woła: „cichajcie, bo to one panki chcą taniego mięsa!“ — Szanowny autorze! Mówisz przecież o bydle rzeźnym a nie rozpłodowym — to się dowiedz, że z Rosyi najwięcej przemycają do nas **mięsa**, a nie żywego bydła! — Czemu? — Prosta rzecz — bo go łatwiej przewieźć. Przemycanie, to przekradanie się przez granicę i przez straże. — A chyba łatwiej przekraść się przez nią na wózku, gdzie koń szparko idzie, lub z tobołem na plecach, niż z wolno wlokącą się krową. Pytam się ciebie tedy autorze, jak ty kolczykami tymi zatamujesz to przemytnictwo? Czy przez to samo straży będzie więcej, lub czy się ona stanie czujniejszą? A ja ci powiem dalej. Choćby i same tylko żywe krowy przemycano, to i tak nie będziesz miał racyi. Kto bowiem dał sobie radę ze strażą graniczną, ten tem bardziej w kraju se poradzi. Przecież taką sztukę biją zaraz i hajda z nią na targ. A że, czy kolczyk był czy nie tego po mięsie nie poznać, więc też mięsa na targach miejskich zupełnie nie ubędzie z racyi twoich kolczyków.

Argumenty tedy „Przyjaciela ludu“ są tak śmieszne, że możnaby nad nimi w istocie śmiać się do rozpuku, gdyby nie jedna smutna prawda. Tyle lat trwa walka o zniesienie kolczyków świń. Chłopi przez łzy wprost wołali do swoich posłów: „uwolnijcie nas od tej zmory!“ Aż tu naraz organ partyi chłopskiej krzyczy: „nie! — jeszcze krowom powprawiać kolczyki!“ A czemu? Bo tak pan namiestnik każe.

A ja jedno se myślę. U nas chłopów, to już doprawdy krzywda na krzywdzie jedzie i krzywdę pogania. Nam zaś chłopom nie ten bliski, co panów i chofratów słucha, ale ten, co naszych spraw pilnuje. Co nam z tego przyjdzie, jeżeli jakiś tam bogacz - fabrykant ładnie zarobi na wyrabianiu kolczyków dla krów. Nam — gdy krowa mleko straci — nie wróci straty ani pan namiestnik, ani żaden hofrat, ani fabrykant. Precz tedy z niewolą chłopską, precz z krzywdą, niech żyje chłopska partya socyalno demokratyczna. — Młoda jeszcze, ale lepiej się zna na chłopskich interesach od „Przyjaciela“ i p. namiestnika i lepiej naszych interesów broni.

Bonifacy Marmola
chłop-socyalista.

---

gnął szablę i zakomenderował: — *Doppelreihen abfallen — rechts um! Erster Zug — marsch!* —

Usłyszawszy to porucznik Epstein, wystąpił szeroko lewą nogą i ciężkim iść krokiem począł ku bramie.

— Herr Lieutenant! — zabrzmiał tak już dobrze znany mu głos. — Dlaczegoż pan nie zabierasz ze sobą swego zugu? Cóż on takiego panu zrobił, że go samego zostawiasz

Epstein obrócił się przerażony.

I rzeczywiście „zug“ jego stał jak „wrośnięty w ziemię“ i bynajmniej nie okazywał zamiaru pójść za swym komendantem.

— No, cóż to jest! — zawołał, machając szablą — będzie to, czy nie będzie?

Hu! Strapatzik przyskoczył do niego.

— Jakież to jest zachowanie się przed frontem! — zaryczał. — Komenderuj-że pan: *Marschieren — Zug Marsch!* do stu dyabłów!

— *Marschieren — Zug Marsch* do stu dyabłów! — krzyknął z wściekłością zrozpaczony Epstein.

Kapitan Strapatzik chwilę patrzył się za nim, a potem potrząsnął głową i skierowawszy się ku wyjściu wyjechał na czoło kompanii.

Jaką chłopi mają pocztę w Galicyi?

Przed przysięgłymi w Krakowie toczyła się przez dwa dni sprawa, której tłem były opłakane stosunki na galicyjskich pocztach prowincyonalnych.

Oskarżonym był listonosz wiejski M. Węglarz z Wiśniowej o to, że przy roznoszeniu pieniędzy przywłaszczył sobie 4328 koron. Bronił oskarżonego adwokat dr Heski. Oskarżony przyznał się do czynu i w zeznaniach swych przedstawił przysięgłym straszny obraz poczty w Wiśniowej, do której należą wsi: Wiśniowa, Kobielnik, Lipnik, Wierzbanwa, Poznachowice górne, Poznachowice dolne i Glichów. Wedle twierdzeń oskarżonego pieniądze, które przekazami wysyłano dla chłopów, przechodziły dziwne koleje. Były to pieniądze, które z Ameryki przesyłali emigranci. Pieniądzy nie wypłacano adresatom we wsiach pod numerem, tylko co 14 dni na targu. Każdy przed odebraniem pieniędzy musiał wykazać się legalizacyą podpisu ze strony organisty lub organiściny lub pisarza gminnego.

Dr Heski: Ile pan brał płacy?

Oskarżony: **20 koron miesięcznie.**

Dr Heski: Ile pan wypłacał?

Oskarżony: Nieraz 10.000 koron na targu, stojąco.

Dr Heski prosi o skonstatowanie, że poczmistrz w Wiśniowej Ruczka pobierał na utrzymanie służby (Dienerzulage) 1060 koron rocznie.

Oskarżony: Gdym się żenił p. Ruczka nie podwyższył mi płacy. Był na ślubie gościem i powiedział mej żonie, że mam o wiele wyższą płacę. Inaczejby mnie ona nie chciała.

Świadek Ruczka, poczmistrz, przyznaje, że przekazy nadeszłe dzielił na przekazy dla ludu i dla inteligencyi. Przekazy dla inteligencyi wypłacano natychmiast, dla ludu wypłacano co 14 dni na targu. Organista Czaja musiał wprzód dać pieczęć; ponieważ on w dni targowe był w kasie Raifeisena, więc żona jego odrywała się od kuchni i dawała pieczęć... Żydowskich kupców liczy świadek do inteligencyi. Oskarżony udawał chorobę na zapalenie mózgu, gdy go miano aresztować.

Dr Heski: Jak można udawać gorączkę 40 stopni lub puls 120?

Przewodniczący konstatuje, że w akcie oskarżenia również wspomniano o symulowaniu choroby.

Dr Heski: Bardzo ładnie. Proszę więc odczytać świadectwo dra Niecia, lekarza sądowego, że oskarżony cały miesiąc leżał na zapalenie mózgu.

Przewodniczący: To skonstatuję później! Na razie czytam inne świadectwo dra Niecia, że 23 maja oskarżony, gdy siedział już zamknięty, był już zdrów.

Po długich targach przewodniczący odczytał świadectwo dra Niecia z dnia 23 kwietnia stwierdzające zapalenie mózgu.

Dr Heski: Jak ciężko tu wydostać ustalenie oparte na aktach.

Następnie przesłuchano 20 świadków, co trwało dwa dni.

Okazało się w ciągu rozprawy, że instrukcya pocztowa zabrania wypłacania na targach co 14 dni, że pieczątka urzędu musi być na przekazie zaraz wybita, a nie dzień przed wypłatą, że dzielić przekazy na inteligenckie i ludowe nie wolno.

Z zeznań świadków okazało się, że na poczcie ginęły także listy zwykłe i polecone i listy z dolarami.

Dr Heski: Czy za listy polecone płacono 50 koron od każdego zgubionego?

Nadradca Łaski (wysłany przez dyrekcyę

poczt ze Lwowa): Dotąd nie płaciliśmy, bo chłopi nie żądali, nie reklamowali.

Dr Heski: Trzeba ich pouczyć, że mają prawo.

Nadradca Łaski: Wszyscy będą mieli szkodę wróconą, niech tylko żądają, ci co są w Ameryce, to jest ci, co wysłali pieniądze i listy.

Dr Heski: Dziwna rzecz, że dotąd nie wypłacono adresatom galicyjskim ich pieniędzy! Przyzwoitość nakazuje bez żądania i bez sztuczek wypłacić każdemu, skoro Węglarz się przyznał. Po co tu czekać na amerykańskie reklamacye, przecież grozi przedawnienie!

Cały szereg pytań obrońcy o nieporządkach na poczcie w Wiśniowej przewodniczący odrzucił, jako nie należące do sprawy.

W końcowem przemówieniu obrońca dr Heski uderzył na zarząd poczt. Poczta dotąd nie wróciła poszkodowanym chłopom pieniędzy i czeka na amerykańskie reklamacye. To jest bardzo dziwne. Węglarz się przyznał do winy, a poczta mimo to wstrzymała zwrot pieniędzy. Tak się traktuje chłopów i ich ciężko zarobione pieniądze, nieinteligenckie! Przysięgli powinni w werdykcie zaznaczyć, że zapłata 20 koron miesięcznie dla sługi rządowego jest — podłość!

Przewodniczący: Proszę się grzeczniej wyrażać!

Obrońca: Tu trudno się nie unosić. Jak się traktuje pieniądze ludu! Dolary biedaków wręcza się człowiekowi, który dostaje 20 koron miesięcznie, a wypłaca na targu do 10.000 kor.! Takiego hartu duszy i ucieczki przed pokusą żąda się od człowieka tego, a za eksperyment służą pieniądze biedaków! Przysięgli powinni skreślić w pytaniu słowa „w wykonywaniu urzędu publicznego“, gdyż byłoby wstydem, gdyby w werdykcie skonstatowano, że sługa rządu bierze 20 koron miesięcznie, człowiek żonaty. Oskarżony wprawdzie przyznał się do sprzeniewierzenia czteru tysięcy koron, atoli skarb państwa, który nazywa go swym sługą, winien mu jest za $1^1/_2$ letnią służbę co najmniej 3000 kor., które ze szkody należy skreślić. Skarb państwa jest poszkodowany tylko co najwyżej na 200 kor., gdyż powinien był co najmniej płacić takiemu listonoszowi żonatemu 100 kor. miesięcznie. Należy się w werdykcie ze skarbem obliczyć.

Zastępca skarbu nadradca Łaski ze Lwowa dowodził, że szkoda skarbu wynosi 4000 kor. i że tyle przyznał oskarżony. Ten, co kradł dolary biedaków, niema prawa liczyć się ze skarbem, iż za mało brał.

Dr Heski: Reprezentant skarbu mówi o dolarach. Dolar przypomina mi Amerykę. Tam obrońcy mają jawne, dostępne śledztwo, tam adwokaci sami przesłuchują świadków — a u nas? Obrońca musi rąbać się o pytanie, które on uważa za potrzebne.

Długo nie pozwolono mi pytać się o nieporządki na poczcie? P. Łaski powinien się przysłuchać, co lud sądzi o tych oszczędnościach różnych. Przysięgli powinni demonstracyjnie orzec, że Węglarz nie był urzędnikiem, lecz wyzyskiwanym sługą.

Radca Popiel: To do sprawy tej nie należy.

Następnie przysięgli wydali werdykt, mocą którego

1) skreślili z pytania słowa „z mocy urzędu publicznego“,

2) ograniczyli szkodę skarbu mimo przyznania oskarżonego do dwustu koron!

Motywów, dlaczego to przysięgli zrobili, niestety ustawa przysięgłym podać nie pozwala!

Trybunał zasądził Węglarza za sprzeniewierzenie 200 kor. w charakterze prywatnego sługi na 9 miesięcy i 23 dni, potrącając mu w myśl nowej ustawy, od 14 września obowiązującej, cały 4-miesięczny areszt śledczy.

Jakie będą następstwa tej rozprawy? Czy nadal będzie istniał podział na dwa stopnie przekazów pieniężnych? Pieniądze chłopskie jako — gorsze pieniądze! — Potem, gdy je wygłodniały sługa ukradnie „władza pocztowa“ czeka ze zwrotem, aż na amerykańskie reklamacye: — czy to dalej tak ma być??

Wielickie kwiaty.

Jak Zarząd salinarny myśli pokryć skradzione pieniądze?

Oczywiście ze skóry robotników. Po zaszłym fakcie kradzieży pieniędzy salinarnych w Wieliczce zaczęto bardzo obcinać zarobki górnikom przy odbieraniu pracy akordowej. Jest to sposób bardzo często w takich wypadkach przez burżujów uprawiany, ale nie wiedzieliśmy, że i c. k. Zarząd salinarny potrafi się na coś podobnego zdobyć, nie zważając na krzywdę, jaką tym sposobem wielu rodzinom górniczym wyrządza.

Na każdym kroku krzywda górnika!

Krzywdzącem także w wysokim stopniu jest wytrzymywanie górników, zjeżdżających na nocne szychty, przez **$9^1/_2$ godzin pod ziemią**, mimo, że według ustawy szychta nie powinna trwać dłużej nad 8 godzin! Fakta te zapamięta sobie nasz poseł tow. Klemensiewicz i nie omieszka użyć ich w odpowiedni sposób przy wnoszeniu interpelacyj o tutejszych stosunkach pod rządami nadradcy Müllera w najbliższej sesyi. Zobaczymy wówczas, czy p. minister łaskawem okiem będzie nadal patrzał na postępki równych Müllerowi kierowników.

Wogóle kradzież pieniędzy salinarnych była powodem wielu zmian. Między innemi zaprowadzono obecnie wypłatę zarobków górnikom w t. zw. turówce, tj. budynku, w którym się mieści główna hala, a który jest znacznie od szybów oddalony tak, że górnicy muszą dużo drogi i czasu stracić, zanim po pieniądze się dostaną. Na razie nie ma jeszcze wielkiego zła, ale w zimie nie będzie ta droga połączona z przyjemnościami. Oj! po cierniach chodzić musi górnik wielicki, zanim tych kilka groszy na chleb dla rodziny wyciśnie, to też mamy nadzieję, że po tylu krzyżach, wszyscy robotnicy tutejsi do nieba pójdą!

Panie nadradco! Złodziejaszki wagonami kradną żelazo! Czy to pana nie wzruszy?

Inaczej będzie za to z ich zwierzchnikami, którzy dobrze sobie na tym świecie już używają, bo mają za co. Nie tak dawno temu dwóch takich panów sprzedało żydom **2 lory żelaza**. Za uzyskane w ten sposób pieniądze pili potem przez kilka dni i grali w karty, jak hrabiowie. Czy ubytek takiej ilości żelaza nie dał się p. nadradcy zauważyć, czy nie ma w zarzadzie salinarnym kontroli na takie rzeczy, że pierwszy lepszy, nie potrzebuje się uciekać do wytrychów i obcęgów i nie potrzebując się narażać na nazwę złodzieja, **kradnie w biały dzień**, używając jeszcze do tego celu salinarnych robotników, którym Zarząd salinarny za dopomaganie złodziejom szychty płaci?

Kto smaruje, ten jedzie! — Któż to się teraz nie myje, że tak mało... mydła wychodzi?

Czy nie zauważył jeszcze p. nadradca Müller, że materyałów takich, jak: mydła, smarów, oliwy i t. p. znacznie mniej obecnie wychodzi niż dawniej, gdyśmy jeszcze swoją opieką stosunków w tutejszej salinie nie otoczyli? Czy nie możnaby z tego wyszedłszy założenia, wspaniałego śledztwa przeprowadzić i od tej wątłej nitki do całego kłąbka złodziei dojść i potem ich dokładnie ukarać.

Dajemy panu pole do popisu i do częściowej bodaj naprawy swych błędów, jakich się dość w czasie długiego — nawet za długiego panowania popełniło, p. Nadradco!

„Pucerzy“ w salinach.

Fakt autentyczny, że każdy urzędnik, nietylko górniczy, ale nawet manipulacyjny, jak np. Winter, nawet sztygarzy mają t. zw. „świecznych“, który według ustawy mają służyć do niesienia światła pod ziemią, przed inżynierem górniczym, a którzy w rzeczywistości służą do noszenia koszyków za panią urzędnikową do miasta, książek za panią urzędnikówną do szkoły, do pielęgnowania dzieci, strugania ziemniaków, wynoszenia nocników i t. p., krótko mówiąc pełnią tą samą służbę, co tzw. „offizerspucerzy“ przy wojsku, nigdy zaś pod ziemię nie zjeżdżają i latarni górniczej nie noszą, bo urzędnik sam sobie wygodnie poświeci. Jeżeli urząd świecznych nie jest potrzebny, to należy go znieść nigdy jednak nie powinno się pozwolić na to, aby funkcyonaryusz salinarny służył do załatwiania czynności, które w gruncie rzeczy należą do służącej lub niańki. Zwracamy uwagę kompetentnych władz na to nadużycie i oczekujemy rychłego zajęcia się tą sprawą.

A kto to zapłaci?

Dwóch ślusarzy salinarnych pracowało z polecenia swego zwierzchnika w miejskiej cegielni. Za kilka szycht im zapłacono w salinach, część zaś skreślono. Magistrat im także nie zapłacił. Robotnicy ci są tedy poszkodowani i nie wiedzą, gdzie się mają po swój zarobek udać! Może nam Magistrat tą sprawę wyjaśni i wskaże do kogo mają się poszkodowani po zapłatę udać. W przeciwnym razie my zajmiemy się tą sprawą dokładniej.

Zjedli, wypili, z niczem powrócili!

Nadradca Müller od kilku dni jest nie widzialny i podobno choruje.

Jakiego rodzaju jest ta jego choroba, do myśleć się łatwo, będzie to prawdopodobnie początek końca.

Tymczasem rządy sprawuje w salinach radca Dietze.

Przez kilka dni była tutej komisya z ck. nadradcą salinarnym i referentem krajowej dyrekcyi skarbu Machem na czele.

Panowie ci zarobili trochę dyet, ale czy stwierdzili prawdziwość zarzutów podniesionych w „Prawie ludu“ przeciw zarządowi salinarnemu, o tem wkrótce się dowiemy.

To jednak chyba łatwo było sprawdzić, że Widomski wziął łapówkę, oraz ze sasalinami rządzi jedna familia.

Górą „Prawo Ludu“.

Zapowiedziana interpelacya w parlamenie wątpliwie te stosunki poprawi, a wszyszcy ci, którzy wybierali Korytowskiego, którzy bali się socyalistów, którzy sądzili, że całe ich zbawienie w Korytowskim, widzą teraz, że nie ich poseł staje w ich obronie, nie ekscelencya poprawia stosunki w zarządzie salinarnym, bo i cóż jego obchodzą górnicy, co jego obchodzi lud? W obronie tego ludu stają ci, którzy są śmiali, a śmiali są dlatego bo są uczciwi i mają czyste ręce, w obronie ludu stają zawsze i wszędzie wytrwali socyaliści. Należy się im za to wdzięczność, a człowiek uczciwy i rozumny dla doraźnej korzyści nie zdradzi przyjaciół. Nawet pies nie kąsa tej ręki która go głaska... chyba, że się wściekłe.

Rozumieją to ludzie w Wieliczce i dlatego „Prawo Ludu“ cieszy się sympatyą, a gdy ma nadejść piątek, każdy niemal górnik wyczekuje na tę gazetkę, jak na najlepszego przyjaciela, który go w jego niedoli broni.

Nowa fabryka w Wieliczce.

Na zaproszenie Zarządu Salinarnego ma zjechać Komisya ministeryalna, która zbada plany pod założyć się mającą parową pralnię ...brudów kopalnianych. Ostatnie świństwa wyłapane przez „Prawo Ludu“ dowodzą, iż brudów w Wieliczce nie braknie i fabryka będzie się pięknie rentować. Z grubszym udziałem ma przystąpić złodziej 12.800 koron, chcąc je w ten sposób zwrócić rządowi!

Zagadka.

Dasz mu kurę, indyka —
Zrobi z ciebie górnika!
Któż to jest?

Handel perfumami.

Skutkiem odkryć złodziejstw i szwindlów kopalnianych przez „Prawo Ludu“ ogłoszonych, panuje w Wieliczce taki straszny zaduch, iż apteka sprzedaje dziennie po kilka litrów perfum. Niektórzy urzędnicy kąpią się w perfumach, ale i tak.. śmierdzą jak nieszczęście!

„Czerwone Ziele“.

Co sądzą socyaliści o emigracyi?

Przemówienie posła tow. Ignacego Daszyńskiego na ankiecie emigracyjnej w Wiedniu.

(Dokończenie).

Zachodzi teraz pytanie, jakich innych pozytywnych środków należałoby się chwycić, co przedewszystkiem w domu należy zrobić, aby usunąć bezprawne pośrednictwo. Sejm galicyjski zrobił już pod tym względem początek i mogę powiedzieć, że z prób, jakie jako radca gminny, porobiłem w miejskiem pośrednictwie pracy, można było wyciągać bardzo pomyślne wnioski. Dziesiątki tysięcy szukało tu pracy i znalazło, naprzód w kraju, potem za granicą. Instytucya licząca dopiero kilka lat, usunęła na wielu polach pośrednictwo prywatne, i jeśli przystąpi się do uświadamiania szukających pracy i szukających robotników, to instytucye te po jakimś czasie wżyją się a po kilku latach uświadamiającej pracy staną się prawie wyłącznemi miejscami zbornemi dla wychodźców, bo tak źle jak przed 20 laty źle teraz w Galicyi nie jest. Przyczyniają się do tego szkoły, wielki ruch ludzi wskutek wychodzwa zrobił także swoje. Chłop nie jest już więcej tak naiwnym, jak dawniej. Jeżeli daje się wyzyskiwać, to dzieje się to dlatego, że dostaje się w takie położenie, że musi się dać wyzyskiwać. Gdyby jednak stworzono jakieś instytucye, nawet w najskromniejszym rozmiarze, to bardzo prędko nauczyłby się odróżniać dobre od złego, zobaczyłby, że tu można znaleść lepsze informacye, że tu kontrakty są kontrolowane i td. i po kilku latach instytucye te rozwinęłyby się i przynajmniej byłoby coś zrobionem.

Te kontrakty są prawie zawsze ułożone na korzyść przedsiębiorców, którzy zatrzymują dla siebie wszelkie udogodnienia, sądząc, że u chłopa wysokość zarobków guruje ponad wszystkiem innem. Chłop myśli sobie tak: warunki są wprawdzie twarde, ale ostatecznie zarobek jest tak wysoki, że to się opłaci. Nie wie, że potem na podstawie takiego kontraktu będzie wyzyskiwany ponad swoje siły. Nie uświadamia sobie, że przez dozorcę, przez ekonoma będzie bitym jak pies a w razie konfliktu zobaczy, że kontrakt jest przeciwko niemu. Ale jeszcze gorszymi od tego są kontrakty fikcyjne. Chłopu lub robotnikowi przedkłada się kontrakt, w którym wielki właściciel dóbr przyrzeka mu to i owo. Gdy jednak z tym kontraktem przybędzie do Mysłowic i szukać będzie dotyczącego agenta, okaże się, że taki nie istnieje. Wtedy przychodzi do niego drugi i mówi: Ja mam robotę, nie będzie ona wprawdzie tak dobrze płacona, jak w twoim kontrakcie, ale jest. I ten człowiek musi przyjąć najgorsze warunki, ponieważ znajduje się w położeniu przymusowem, ponieważ w domu wszystko załatwił, długi swoje popłacił i teraz, gdyby wrócił do domu, stałby się tam zbytecznym, nie mówiąc o materyalnych szkodach, jakieby poniósł. Przyjmuje więc najgorsze warunki i dzieje się to co roku bez żadnej kontroli. Gdyby utworzono miejsce, w którem badanoby kontrakty co do ich prawności i socyalno-politycznych najmniejszych wymagań, to już przez to samo zrobionoby dużo dobrego.

A teraz wracam do stosunków w państwie niemieckiem. Jak bezwzględnie i bez skrupułów postępuje się z naszymi obywatelami, można widzieć po różniczkowaniu wychodźców. Polaków traktuje się zupełnie inaczej niż Rusinów, chociaż 4 miliony Polaków są pruskimi poddanymi. Imigrujący Polacy muszą przerwać rok co najmniej na sześć tygodni. To z jednej strony jest ogromną szkodą, a z drugiej strony wyjątkowem ich traktowaniem, na co państwo nie powinno pozwolić. Przypatrzmy się np. Ameryce! Walka rządu rosyjskiego przeciw żydom jest krwawą i chociaż rosyjskim nacyonalistom nie można we wszystkiem wierzyć, to temu jednak, że Żydów nienawidzą, można im rzeczywiście wierzyć na słowo. I Stany Zjednoczone popadają z Rosyą w konflikt, ponieważ Rosya inaczej traktuje paszporty żydów. Żydów w Ameryce wraz z wyspami około $1^1/_2$ miliona, a więc 2 procent; Polaków w Austryi jest jednak daleko więcej niż 2 procent. Mamy rzeczywiście prawo żądać, aby nas nie traktowano inaczej, niż inne narody. Ruski wychodźca może wyemigrować już w styczniu, polski natomiast musi czekać jeszcze sześć tygodni, zanim może wyemigrować.

To przecież stanowi dla niego ogromną szkodę. Cóż więc ma on robić w tych sześciu tygodniach i do tego w zimie, jeżeli już ma zamiar wyemigrować?

To są rzeczy, które dzieją się dlatego, że na tem polu jesteśmy bez żadnej urzędowej fachowej informacyi. Konsulaty są instytutami handlowymi, są one dobre jeszcze do asenterowania kogoś, ale absolutnie w swej dzisiejszej formie nie nadają się do zbadania tego tak ważnego procesu ekonomicznego i t. d. Dlatego musi być utworzony specyalny organ, nazywający się urzędem wychodźczym czy też inaczej, któryby miał obowiązek wykonywać przez swoje urzędowe organa wszystkie konieczne funkcye. Urząd taki zakładałby naturalnie filie, obsadzał najważniejsze miejsca, powoływał mężów zaufania; o formie tych podorganizacyi nie mogę sobie teraz wyrobić żadnego sądu, sądzę jednak, że to, co może zrobić oszust emigracyjny, mógłby zrobić także rządowy mąż zaufania, że np. mógły udzielać wskazówek co do transportu i t. d. Te informacye powinno się wszędzie publikować, mężowie zaufania powinni zastąpić miejsce prywatnych agentów, a nawet agencyi koncesyonowanych, bo co na tem polu wyrabiają koncesyonowane biura pośrednictwa, to przechodzi wszelkie granice. Te koncesye są ogromną szkodą. Powinno się jak najspieszniej przystąpić do zwinięcia tych koncesyi, a znosić tylko biura pośrednictwa, stojące pod ciągłą kontrolą urzędu wychodźczego. Tę kontrolę można uskutecznić także przez składanie kaucyi. Chodzi tu bowiem o wielkie interesy pieniężne. Naszem wychodzwem utrzymujemy cztery wielkie kompanie okrętowe w doskonałym stanie, a sami nie mamy nic z tego, co więcej, dajemy im jeszcze subwencye; one robią interes, a nasz wychodźca ponosi bardzo wielką szkodę. Przez wysokie kaucye, składane przez te kompanie, przez kaucye mniejsze składane na miejscu przez agencye, stworzyłoby się z pewnością jakąś ochronę. Tak jak dzisiaj jest, że tylko agencye, jak Missler i inni wysyłają tu swoich naganiaczy, nie jest zdrowym stanem, gdyż za temi agencyami kryją się wielkie przedsiębiorstwa, na czele których stoją bardzo wpływowi ludzie, którzy przedtem byli również takimi agentami. Cóż szkodzi tym wysokim panom, jeżeli p. Missler zostanie ukarany kilkoma tysiącami koron? Gdy jednak ich samych się ukarze, a karę ściągnie z ich kaucyi, wtedy będą się już starali, by się to nie powtórzyło. Dlatego sądzę, że zakres działania takiego urzędu wychodźczego byłby bardzo wielki i nie boję się zarzutu, że utworzy się jeszcze jeden urząd i urzędników, gdy właśnie potrzebujemy takiego urzędu i takich urzędników.

Naturalnie mogłem tu mówić tylko ogólnikowo i mogłem niestety opowiedzieć panom tylko to, co tak często na własne oczy widziałem w Galicyi, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. (Oklaski).

Przewodniczący. Jesteśmy panu posłowi bardzo wdzięczni za jego interesujące i skończone co do formy wywody i żałujemy, że jego obowiązek zawodowy przeszkadza mu takowe dokończyć.

Precz z sejmem szlacheckim!

W ubiegłą niedzielę odbył się szereg zgromadzeń, jako początek wielkiej agitacyjnej pracy naszej Partyi w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

W **Krakowie** odbyło się pod przewodnictwem posł. Regera wielkie zgromadzenie ludowe, na którem o reformie sejmowej mówił poseł tow. **Daszyński.** Następnym mowcą był poseł Dr **Diamand ze Lwowa**, który wykazał, iż zniszczenie obszarników w Galicyi leży w ręku demokratów i ludowców, bo oni w parlamencie mogą przeprowadzić równouprawnienie szlachty: niech zniosą jej przywilej podatkowy, niech przesuną ciężar podatkowy z podatków pośrednich na podatki od gruntów i kapitału, niech zniosą podarunki dla fabrykantów wódki, niech zniosą cło na zboże, a wówczas szlachta zmieknie. Jeżeli Dr Leo i Stapiński zrozumieją, że to jest droga do zwycięzenia szlachty, odrazu znikną deficyty państwowe i krajowe. Dziś Pinińscy i Stadniccy to manekiny ubrane w starożytne zbroje; wewnątrz jest tylko gips, który wystarczy kopnąć, a rozleci się i my będziemy mieli prawo głosowania do sejmu, jak mamy do parlamentu.

Przewodniczący poseł **Reger** zamknął zgromadzenie, przedstawiając jak bardzo brak oświaty i analfabetyzm chłopa galicyjskiego, odbija się na Śląsku, gdzie lud nasz wędruje za pracą, i tam pada ofiarą klerykalnych oszustów.

Przedłożoną rezolucyę jednogłośnie uchwalono. W **powiecie krakowskim** zwołał komitet 40 okręgu wyborczego 6 zgromadzeń ludowych, z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a lud. Zgromadzenia odbyły się w **Branicach**, gdzie przemawiał tow. Kühner, **Bieńczycach** tow. Müller, **Giebułtowie** (o 3 pp.) tow. M. Bobrowski, **Kocmyrzowie** tow. Sułczewski, **Luboczy** tow. Piętak, **Zielonkach** (o 5 pp.) tow. M. Bobrowski.

Te wszędzie bardzo liczne zgromadzenia uchwa-

liły jednogłośnie, po wysłuchaniu wyczerpujących przemówień referentów, następującą rezolucyę:

Rezolucya

Zgromadzeni w dniu 29 września włościanie wsi... i okolicy po wysłuchaniu sprawozdania o działalności posła Z. Klemensiewicza w Radzie państwa, wyrażają mu za jego pracę podziękowanie oraz wotum zaufania.

Ponieważ obszarnicy galicyjscy sprzeciwiają się przeprowadzeniu reformy wyborczej do sejmu, pragnąc wszelkiemi siłami zachować tymczasowy stan lud wysoce krzywdzący, bo nie dopuszczający do głosu ogromnych mas chłopów i wszystkich robotników po miastach, zgromadzeni żądają przeprowadzenia jaknajszybszego reformy wyborczej do sejmu polegającej na równem, bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawie wyborczem, wyrażają obszarnikom galicyjskim swoje oburzenie i pogardę za ich wrogie ludowi stanowisko, oraz sprzeciwiają się żądaniom obszarników, chcących zachować Rady powiatowe, odrębne obszary dworskie, jak nie mniej wprowadzić osobną kuryę książą, pomimo iż kler posiada w sejmie 8 mandatów wirylnych.

Wobec zamiaru wprowadzenia przymusowego kolczykowania krów, zgromadzeni sprzeciwiają się jak najbardziej stanowczo tej nowej próbie przeprowadzić się mającej kosztem chłopów, i żądają, aby Namiestnictwo natychmiast cofnęło kolczykowanie krów, jako dla hodowli wysoce szkodliwe, natomiast zatrzymało dawne piętnowanie bydła na rogach. Wzywają naczelnika gminy, aby natychmiast w myśl odezwy wysłał na ręce posła Klemensiewicza odpowiednią petycyę do ministeryum, sprzeciwiającą się kolczykowaniu krów.

Zgromadzeni uchwalają popierać i rozszerzać jaknajgorliwiej jedynie prawdę głoszące pismo chłopskie tj. „Prawo Ludu", ponieważ tylko to pismo od chwili swego założenia tj. od lat 15 ani na krok nie zmieniło swego stanowiska i zawsze wytrwale stoi w obronie ludu pracującego na wsi i w mieście.

---

36 Zgromadzenie sprawozdawcze posła Zygmunta Klemensiewicza

odbyło się 29 bm. w Czyżynach przy licznym udziale włościan. Referent przedstawił prace parlamentarne klubu socyalistycznego, jak nie mniej swoje zabiegi około usunięcia różnych krzywd, jakiemi prześladuje się lud. Specyalnie przedstawił poseł sprawę kolczykowania krów i wezwał Naczelnika gminy do wysłania odpowiedniej petycyi. Zgromadzenie trwało 2 godziny.

Zgromadzenie w Mogile nie mogło się odbyć, ponieważ lokal w ostatniej chwili z powodu nagonki, urządzonej przez przeora Cystersów odmówiono. Ale się tam zgromadzenie odbędzie, choćby się klasztor na głowie postawił.

Przed wybuchem wojny.

Stoimy w przededniu wojny! Stoimy w przededniu katastrofy, która może wstrząsnąć całą Europą, która pociągnąć może za sobą niesłychane następstwa. Wrzenie na Bałkanach doszło do punktu kulminacyjnego. Serbia, Bułgarya, Czarnogóra i Grecya, pragnące oddawna kosztem Turcyi powiększyć swoje posiadłości, **zawarły sojusz** i wystosowały do Turcyi ultimatum z warunkami, których obecnie Turcya spełnić nie może. Powyższe cztery państwa ogarnął poprostu szał wojenny; mimo ostrzeżeń większych mocarstw prą do wojny z nieszczęśliwą Turcyą, spodziewając się, iż ją, zaplątaną w wojnę z Włochami, łatwo będą mogły zgnębić. Sądzą wprawdzie jeszcze, że da się zapobiedz wybuchowi krwawej wojny, lecz nadzieja ta jest bardzo mała. Staraniem wielkich mocarstw jest na wypadek wojny, wojnę tę zlokalizować i przeszkodzić wybuchowi wojny europejskiej.

W Serbii.

Sytuacya jest bardzo naprężona. Rząd serbski zaprotestował przez swego posła w Konstantynopolu przeciw zatrzymaniu przez Turcyę sprowadzonych materyałów wojennych z za granicy. Gdyby Turcya nie dała zadośćuczynienia, zerwie Serbia z Turcyą wszelkie stosunki dyplomatyczne. Na wszelki wypadek zarządził rząd serbski ogólną mobilizacyę, uzasadniając ją częściową mobilizacyą armii tureckiej w okręgu Kossowo i na granicy serbskiej. W całej Serbii, a szczególnie u oficerów, panuje silne usposobienie wojenne. Jedynie przyznanie żądanej przez Serbię autonomii Starej Serbii Albanii może powstrzymać wojnę Serbii z Turcyą.

W Bułgaryi.

Również w Bułagaryi zarządzono ogólną mobilizacyę, która w całym kraju wywołała ogromny entuzyazm i demonstracye.

W Grecyi i Czarnogórze.

Grecya i Czarnogóra w porozumieniu z innemi państwami bałkańskiemi zmobilizowały swoje armie.

Zwraca uwagę ukaz cara, zarządzający próbną mobilizacyę trzech korpusów w Królestwie Polskiem, która wywołała wszędzie bardzo silne wrażenie.

Nadzieja utrzymania pokoju jest bardzo mała.

Stoimy przed chwilą bardzo ważnych wypadków.

KRONIKA

Jak się to Wójcik z Wyciąż opiekuje ludem. Przed kilku dniami toczyła się w krakowskim sądzie (oddział VII) rozprawa, przeciwko byłemu posłowi Wójcikowi z Wyciąż. Ten obrońca chłopski, pobił pewną kobietę bardzo ciężko, wybił jej zęba i z przezywał najokropniejszemi słowami. Co prawda, to zawiele honoru pisać o takiem indywiduum jak Wójcik, ale ponieważ ten panicz puszcza się znów w zaloty do chłopów i zamierza się widocznie ubiegać o mandat do sejmu, więc przypominamy go wdzięcznej pamięci chłopów. A pędźcież go od siebie, bo Was tak sprzeda, jak sprzedał Kółko rolnicze żydowi za 100 koron! Ładny to „obrońca" chłopski ten „ludowiec" Wójcik!

Skutki deszczów. Obfite deszcze, jakie padały w końcu ubiegłego miesiąca, spowodowały na łąkach i polach uprawnych nadmiar wilgoci do tego stopnia, iż pod koniec sierpnia ziemniaki zaczęły gnić, a sprzęt siana rozpoczęty w okresie niepogody, trwa dotąd, przerywany nieustannie deszczami. O ile pogoda nie ustali się wkrótce, to — zdaniem rolników — znaczna ilość ziemniaków oraz siana przepadnie a siew oziminy opóźni się tak, jak w roku zeszłym, gdy susza uniemożliwiła orkę i wszelkie inne roboty polne.

Prokurator mordercą! Prokurator Plössner z Monachium w przystępie szału poderżnął brzytwą gardło swemu $4^1/_2$-letniemu synkowi Rudolfowi. Dziecko zmarło. Prokuratora oddano do kliniki psychiatrycznej.

Z KRAJU.

Odprawa kłamcy.

Jeleń. W niedzielę 22 września odbyło się w Jeleniu zgromadzenie zwołane przez posła dr Wróbla. Mówił on obszernie, ile to Koło polskie zrobiło „dobrego" dla ludu polskiego. Za pośrednictwem Koła doczekaliśmy się tak upragnionych kanałów w Galicyi. Wykazywał, że dla dobra drobnego chłopa i podtrzymania rolnictwa w Galicyi, Koło musiało głosować za zamknięciem granic, przed dowozem mięsa i bydła. Dalej mówił, że kiedy w parlamencie wykazywał straszną nędzę biednego chłopa, wówczas poseł socyalistyczny Reger, wystąpił przeciw niemu, twierdząc, że w Galicyi nie jest tak źle chłopu! Co do uchwalenia nowych milionów na militaryzm, powiada pan poseł: przypatrzcie się, jakich silnych wrogów mamy obok siebie. Państwo musi być silne, aby kiedyś mogło stawić opór, abyśmy się nie dostali pod prusaka lub moskala. W zamian za uchwalenie rządowi nowych milionów, zyskaliśmy 2 letnią służbę wojskową. Dalej nawoływał pan poseł do zgody z Kołem polskiem, a w szczególności z posłami ludowymi, którzy zawsze bronią interesów chłopa i robotnika. (Za drzwiami, uciekając od głosowania np. przy kontyngencie spirytusowym!)

Ciętą odpowiedź dał panu posłowi towarz. Schlam.

Dla Wróbla była to prawdziwa niespodzianka, dlatego bowiem kłamał tak śmiało, sądząc, iż nikt się nie znajdzie, ktoby jego kłamstwa i oszczerstwa sprostował! Tow. Schlam w dłuższem przemówieniu wykazał, że kanały, któremi się pan poseł tak chełpi, są główną zasługą polskich posłów socyalistycznych.

Kanał miał być budowany Dunaj-Wisła-Odra, a tu buduje się tylko odnogę, dla zamydlenia ludziom ócz. Co do nędzy chłopskiej, to posłowie nasi z pewnością lepiej ją znają i bronią ludu jak poseł Wróbel, który się mieni synem chłopskim. Dalej wykazał mowca obłudę posłów ludowych, którzy inaczej mówią na zgromadzeniach do ludzi, a inaczej głosują w parlamencie! Co do posła tow. Regera, to poseł Wróbel **bezczelnie kłamie**. Żaden socyalista nie wystąpił jeszcze w parlamencie z twierdzeniem, że galicyjskiemu chłopu jest dobrze! (Poseł Reger w mowie swej prostował jedynie fałsze i głupie zestawienia, jakiemi Wróbel upiększył swą „mowę". Z przemówienia Wróbla w parlamencie wszyscy się głośno śmiali, a nawet kolarze mówili: „Jak on może podobne bzdury pleść!". Wróbel wygłosił swą mowę w tym czasie, kiedy mianowano ministra dla Galicyi. Wróbel gwałtem pragnął zostać ministrem, lecz po jego głupkowatem przemówieniu, któreby pasowało na odpust, lecz nie do parlamentu powszechnie mówiono: No — tem przemówieniem Wróbel się na wieki pogrzebał! Przecież on by nie mógł być pisarzem w ministeryum, a nie dopiero ministrem. I dziś Wróbel ma śmiałość rzucać podobne bezczelne kłamstwa na socyalistów. Trzeba będzie temu paniczowi popatrzeć na paluszki! Przyp. Red.)

Dalej wykazał tow. Schlam, jaką to jest owa 2-letnia służba wojskowa, którą Wróbel tak wychwalał! Pieniądze rządowi dano zaraz, a 2-letnia służba wojskowa wchodzi w życie dopiero za 3 lat, a dobry żołnierz musi służyć 3 lata, konnica artylerya 3 lata, a marynarka 4 lata i to jest u Wróbla 2-letnia służba wojskowa!

Hucznymi oklaskami przyjęto wywody tow. Schlama, co bardzo było nie w smak Wró-

blowi. W poniedziałek wykorzystał chwilę poseł Wróbel. Kiedy górnicy masowo się zgromadzili przed kopalnią, wygłosił do nich mowę napuszystą i zapowiedział, że jeżeli zwołamy w Jaworznie zgromadzenie, to on na nie przyjdzie. Zobaczymy? A dziś już na zgromadzenie to zapraszamy p. Wróbla; ciekawi jesteśmy czy będzie miał śmiałość kłamstwa swe powtórzyć raz jeszcze! *Czerwony.*

Za zniesieniem „Jura stolae".

(Głosy czytelników „Prawa Ludu").

Chcąc żyć po katolicku, postanowiłem się ożenić. A więc naprzód musiałem się postarać o metrykę, za napisanie której, o p r ó c z s t e m p l a, zapłaciłem 1 złoty. Za zapowiedzi 2 złote, za ślub 6 złotych, za uzyskanie wieczornego ślubu zapłaciłem w kancelaryi biskupiej 1 złoty. Nawiedził mnie Pan Bóg, bo w paru latach żona mi umarła. No — śmierć nie da się przekupić, chcąc nie chcąc musiałem ciało pogrzebać, bo tego wymaga nasza religia. Poszedłem więc do ks. proboszcza załatwić pogrzeb. Byłem wyczerpany długą chorobą żony a on za eksportę zwłok kazał sobie zapłacić 20 koron, nie pytając się, czy je mam, tylko daj i basta. Mimo mej nędzy tłusty proboszcz wziął odemnie 20 koron. Ksiądz za j e d n ą g o d z i n ę zarobił owe 20 koron, a ja z a c a ł y t y d z i e ń przy ciężkiej pracy zarobiłem tylko 18 koron. Za parę koron musiałem żyć z dwojgiem dzieci a noc mnie wygnała i noc mnie przygnała. I oni głoszą Chrystusa i mówią: Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło! Lecz księdzu miłe były moje krwawe 20 koron. Czy to jest po Bogu? Chrystus nagich przyodziewał, a głosiciele jego nagich obdzierają.

Pod Krakowem jest wioska Bronowice Małe, która należy do parafii Panny Maryi w Krakowie. Za to, że tej gminie wolno chodzić do tej wspaniałej świątyni, to musiała dać parafii w używanie aż 90 morgów gruntu. A więc jeden ksiądz od Panny Maryi może zjeść z tylu morgów — musi on mieć olbrzymi brzuch. Sama gmina z kilkuset mieszkańców złożona ma tylko 160 morgów gruntu, wszyscy wyglądają jak ślimaki, ale ksiądz musi być gruby. A mimo to muszą płacić swemu księdzu za śluby, pogrzeby itp.

Zważcie czytelnicy, czy nie mają słuszność socyaliści, jeżeli żądają zupełnego zniesienia „Jura stolae". *Robotnik z pod Krakowa.*

Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

POLITYKA.

Lud niemiecki przeciwko drożyźnie. We wszystkich dzielnicach Berlina odbyły się wczoraj **wielkie zgromadzenia publiczne przeciw drożyźnie.** W I dzielnicy Berlina uchwalono najostrzejszą rezolucyę. Rezolucya atakuje rząd i wzywa go, by zajął stanowisko wobec antydrożyźnianych wniosków socyalistycznych. Po zgromadzeniu odbył się **pochód demonstracyjny** na „Unter den Linden". Demonstrantów rozprószyła policya, idąc przed pałac cesarski.

Do Szan. Grup miejscowych i stacyj płatniczych organizacyj zawodowych na Śląsku!

Na mocy uchwały wschodnio-śląskiej Komisyi zawodowej z dnia 12 września 1912, zwołujemy w myśl statutu organizacyjnego tejże Komisyi

2. krajową konferencyę zawodową,

na niedzielę, 10 listopada 1912 o godzinie 9 i pół dopołudnia w „Domu Robotniczym" w Cieszynie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie konferencyi,
2. Sprawozdanie a) sekretarza, b) kasowe, c) kontroli,
3. a) Znaczenie Komisyi zawodowej dla wsch. Śląska, b) Organizacya a taktyka,
4. Wybór Komisyi zawodowej,
5. Różne.

Każda grupa miejscowa i samodzielna stacya płatnicza Związków zawodowych do centralnej Komisyi państwowej przynależących, powinna wysłać na tę konferencyę delegata, i to organizacye do 200 członków jednego delegata, zaś organizacye mające ponad 200 członków dwóch delegatów. Oprócz tego, biorą udział w konferencyi członkowie Komisyi zawodowej i kontroli, dalej reprezentanci zaproszonych korporacyi partyjnych, jako goście.

Każda organizacya wysyłająca delegata, niech pisemnie zgłosi imię i adres tegoż na następujący adres: Sekretaryat Komisyi zawodowej w Cieszynie „Dom Robotniczy", gdzie też należy wszelkie wnioski, mające przyjść na konferencyi pod obrady, nadsyłać i to najpóźniej do 15 października 1912.

Każdy delegat musi mieć pisemny mandat od tej organizacyi, która go wysyła. Koszta podróży delegatów ponoszą grupy miejscowe ze swych funduszów.

Zarazem uprasza się te organizacye, które dotąd do sekretaryatu nie nadesłały wypełnionego okólnika do sprawozdania, za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r., ażeby to jak najprędzej uczyniły, gdyż później nadesłane sprawozdania nie mogą być uwzględnione. — Za Komisyę zawodową w Cieszynie *Emanuel Chobot* sekretarz.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.